



On się sam z tego grobu wygrzebał, czyli wychowanie religijne w gromadzie zuchów - cz. II

Autor: Henryk Skrzyński

Wodzu! Co powiesz, kiedy na Sądzie ostatecznym zapytają cię: „Co zrobiłeś, żeby dla twoich zuchów dzisiejszy dzień był tylko formalnością?”

Nie przeocz [poprzedniej](#) i [następnej](#) części tekstu! [red.]

Część druga: “Co możemy?”

Poprzedni artykuł był narzekaniem, że wychowanie religijne w harcerstwie, a w szczególności w zuchach, traktowane jest po macoszemu i próbą przekonania, że nie powinno tak być. Druga część to analiza potrzeb i możliwości zuchów - oraz wyciągnięcie na jej podstawie celów, które powinniśmy obrać.

“Zuchy są jeszcze za małe, by wierzyć”

Wydaje mi się, że z takiego właśnie przekonania większości instruktorów wynikają zaniedbania w wychowaniu religijnym zuchów, na które na początku narzekałem.

W wieku 7-8 lat dziecku włącza się myślenie abstrakcyjne. Dlatego dopiero w drugiej - trzeciej klasie wprowadza się do szkoły tabliczkę mnożenia, dlatego też wtedy w Kościele w Polsce dzieci przyjmują Pierwszą Komunię: uznaje się, że są już w stanie przyjąć rozumem abstrakcyjny dogmat, że kawałek „chleba” jest ciałem Chrystusa.

Pomimo tego, zuchy nie są jeszcze zdolne do samorefleksji. Jak powszechnie wiadomo, zuch pierwszej gwiazdki, zapytany jakie ma wady, zastanawia się długo, po czym odpowiada, że jest doskonały. W naturalny sposób jest jeszcze „wielkim E”. Z tego też powodu nie jest zdolny dostrzegać wpływu Boga na swoje życie, Bożego działania w nim. Nie jest zdolny do nawiązania relacji z Bogiem, relacji która musi być osobista i obustronna. Na to czas jeszcze przyjdzie.



Dodatkowo, wiele treści religijnych jest dla zucha za trudnych do zrozumienia - albo raczej za trudnych dla zuchmistrza do wytłumaczenia w prosty sposób. „Druhu, co to jest łaska uświęcająca?” „A co to grzech śmiertelny? Bo zrobiłem x [tajemnica spowiedzi] i nie wiem czy mogę iść do komunii?”. Trudno jest dorosłemu rozumieć te sprawy tak prosto, żeby móc przekazać je dzieciom. My wszystko komplikujemy, na przykład piszemy długie artykuły na tematy oczywiste.

Rzeczywiście, zuch jest za mały, by wierzyć w zwykłym sensie. Lektura Pisma Świętego, adoracja Najświętszego Sakramentu, w pełni świadome uczestnictwo we Mszy (pokażcie zucha, który umie skupić się przez 45 minut...) czy inne „zwykłe” środki, którymi poznajemy Boga są dla niego niedostępne. Wiary będzie uczył się innymi sposobami.

Relacja z dorosłym i z rówieśnikami, poznawanie historii, kreatywność i użycie wyobraźni, zabawa - to są naturalne i działające sposoby na dotarcie do duszy małego chłopca

Skoro tak, to co my możemy?

Myślę, że wychowanie religijne w tym wieku, zanim przebudzi się refleksyjność i samokrytycyzm, powinno przygotowywać grunt pod przyszłą wiarę. Możemy i powinniśmy postawić sobie dwa proste cele:



1. Pomoc zuchom w budowaniu właściwego obrazu Boga na późniejszy czas
2. Wdrażanie chłopców w kulturę chrześcijańską

Obraz Boga, jaki nosimy w sobie, jest bardzo ważnym czynnikiem, decydującym często o „wierzyć lub nie wierzyć” człowieka. Mamy tendencję do przypisywania Bogu naszych fałszywych wyobrażeń, które często powodują że trudno nam wchodzić w relację z nim, być mu posłusznym. Na przykład - wiele osób ma poczucie, że Istota Najwyższa jest jak taryfikator policyjny, rozliczający skrupulatnie wszystkie wykroczenia i na sądzie ostatecznym wystawiający odpowiedni mandat (albo nawet wcześniej: „Jesteś chory? Nie chodziłeś do kościoła i cię Bozia pokarała...”). Pogląd na to jaki jest Bóg, formuje się w dzieciństwie, i ma wpływ na naszą wiarę w dorosłości. Niejeden z dorosłych ateistów podaje wydarzenia i zgorzsenia z dzieciństwa jako powody odrzucenia Boga.

Wiele się mówi o tym, że obraz Boga jaki ma dziecko, zależy od jego kontaktów z ojcem. Ale gromada zuchów też może być miejscem, gdzie chłopcy będą wyrabiać sobie obraz, który potem pozwoli im rozpoznać głos Boga Prawdziwego.

Kultura chrześcijańska

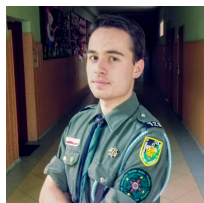
Kultura, rozumiana jako całość działalności człowieka, jest jakby filtrem, przez który odbieramy świat - warto przygotowywać ten filtr tak, żeby był potem gotowy do odbierania właściwego przekazu. Żeby nasz wychowanek rozumiał język, którym przemawia Kościół i reszta chrześcijańskiej wspólnoty (nie od dziś wiadomo, że Kościół wyrobił sobie przez tysiąclecia styl, który się wolno dostosowuje do współczesności; na przykład: cały czas używamy metafor pastersko-rolniczych, podczas gdy większość zuchów nie widziała owcy na oczy).

Obycie ze specyficznymi kodami kulturowymi i obyczajami chrześcijaństwa pomoże naszym wychowankom w przyszłości lepiej z nich czerpać: lepiej rozumieć Pismo Święte, myśleć we właściwych kategoriach (np. instynktowne rozumienie roli rodziny, ofiary z siebie dla innych itd.). Wyrobienie w sobie nawyków sprawi, że dobre uczynki będą łatwiej przychodziły zuchowi w przyszłości.

A jak to ma działać w praktyce? Jak się przełoży na program gromady?

O moim pomysle na to dowiedziecie się w trzecim odcinku serii.

fot. w artykule: Sadek - archiwum Warszawskiej Szesnastki





On się sam z tego grobu wygrzebał, czyli wychowanie religijne w gromadzie zuchów - cz. II

[Henryk Skrzyński](#)

Kiedyś był hufcowym Warszawskiego Hufca Harcerzy „Klucz” i drużynowym 123 Warszawskiej Gromady Zuchów. Teraz to już nie to samo. Zawodowo psycholog szkolny, a z zamiłowania też socjolog i pasażer kolei. Nieodmiennie (i często niepotrzebnie) szuka we wszystkim czwartego i piątego dna.